



**autor: Małgorzata Czerwińska-Buczek**

Tekst przygotowany dla dziennika **Dziennik Gazeta Prawna**

## **DORA, PAJĄK, WYPAD I INNI**

**Była chuda, miała długie ręce i nogi. Koleżanki zaczęły nazywać ją pająkiem. Po pewnym czasie to przezwisko stało się konspiracyjnym pseudonimem Barbary Gancarczyk. Z kolei Edmund Baranowski tak był zafascynowany bohaterską postawą Jana Gorzechowskiego, że postanowił przybrać pseudonim Jur.**

W czasie wojny nikt nie mógł czuć się bezpieczny ani na ulicach Warszawy ani we własnym mieszkaniu. Działanie w strukturach państwa podziemnego wymagało ogromnej odwagi ale przede wszystkim bezwarunkowego przestrzegania zasad konspiracji. Obowiązywała podstawowa zasada: im mniej wiesz, tym bezpieczniej dla ciebie, twoich bliskich i towarzyszy.

W podziemnej armii czy Szarych Szeregach pseudonim stawał się nową tożsamością. Czasem stanowił życiowe motto, czasem był dziełem przypadku. Często prawdziwych nazwisk nie znali nawet koledzy z oddziału. Chodziło o to, by w razie zatrzymania okupantom zdecydowanie trudniej było ustalić personalia, czy adres zamieszkania. Tak było bezpieczniej dla najbliższych i kolegów. W czasie wykonywania zadań należało wypełniać polecenia dowódców bez pytania dlaczego i po co. Konspirator nie mógł mieć przy sobie niczego, co w razie zatrzymania i rewizji, mogło być wskazówką dla wroga. Działając w grupie, trzeba było mieć przygotowaną wspólną wersję zeznań. Najmniejsza rozbieżność mogła oznaczać wyrok śmierci wydany na siebie i innych.

Pseudonim najczęściej wybierał sam konspirator. Zdarzało się, że w wyjątkowych okolicznościach nadawany był przez dowódcę. Najczęściej związane to było to z wyjątkowym bohaterstwem czy osiągnięciem. Tadeusz Zawadzki ps. Zośka za namalowanie największej

liczby kotwic – znaków Polski Walczącej, dostał pseudonim honorowy Kotwicki, a Alek Dawidowski za usunięcie niemieckiej płyty z pomnika Kopernika - Kopernicki.



**Andrzej Malinowski ps. Włodek**, w lipcu 1944 roku razem ze swoim podwładnym jechał konspiracyjnym samochodem. Zostali zatrzymani przez niemiecki patrol. W czasie kontroli chłopak pomylił się w zeznaniach, co natychmiast wzbudziło podejrzenia. Jedynym ratunkiem mogła być ucieczka. Włodekowi się nie udało. Dosięgły go kule. Został bardzo ciężko ranny. Zanim oprawcy go dopadli i dobili, zdążył jeszcze zjeść zdjęcie swojej ukochanej Uli. Obawiał się, że idąc tropem pieczętki zakładu fotograficznego, gestapowcy będą w stanie dotrzeć do dziewczyny.

**Tytus Karlikowski** składając konspiracyjną przysięgę harcerską obrał sobie pseudonim Wąż. Dla nastoletniego chłopca zwierzę to było symbolem ogromnej siły. Było niebezpieczne i potrafiło poruszać się bezszelestnie i niezauważone. Właśnie taki powinien być człowiek działający w konspiracji. Wielu kolegów, znających go od wielu lat ciągle zwracało się jednak do niego po imieniu, dlatego zdecydował się zmienić pseudonim. Został Tytusem.



Na przełomie stycznia i lutego 1943 roku dostał rozkaz stawienia się w kościele przy Placu Zbawiciela. - Z kilkoma kolegami z Grup Szturmowych brałem udział w akcji, której dowódcą był Maciek Dawidowski, ps. Alek. Wszyscy byliśmy doskonale uzbrojeni. Nikt nam nie tłumaczył dlaczego tam jesteśmy i jakie mamy zadanie. Wykonywaliśmy rozkaz dowódcy, ufaliśmy mu. Wiedzieliśmy, że dowiemy się tylko tyle ile powinniśmy wiedzieć. Nie znałem nawet imion i nazwisk wielu uczestników akcji. Tylko pseudonimy. Alek kazał nam zająć miejsca w ławkach. Sam wiele razy wychodził i wracał. Po dwóch godzinach otrzymaliśmy rozkaz opuszczenia kościoła. Akcja została zakończona. Tytus Karlikowski dopiero po latach dowiedział się, że ochraniali członków Komendy Głównej AK, którzy w pobliżu kościoła mieli odprawę.



**Barbarze Gancarczyk** (z domu Piotrowskiej) pseudonim nadały koleżanki z konspiracji. - Razem z dziewczętami z batalionu „Wigry”, do którego należałam, chodziłyśmy w ramach konspiracyjnych szkoleń na ćwiczenia gimnastyczne. Miało to poprawić naszą sprawność fizyczną i wzmocnić tężyznę. Byłam bardzo chuda, miałam długie ręce i nogi. Koleżanki patrząc na mnie zwisającą z drabinek żartowały, że wyglądam jak pająk korsarz. Pająk przyłgnął do mnie i został konspiracyjnym pseudonimem.



2 sierpnia 1944 roku batalion „Kiliński” atakował Poczta Główną. Powstańcy ponosili ogromne straty, na pomoc wysłano jedną z kompanii batalionu „Gustaw”. Wśród żołnierzy był **Witold Kieżun ps. Krak**. Idąc przekopanym tunelem usłyszał za ścianą niemieckie głosy. Stał obok wartowni. Miał ze sobą dwa granaty i pistolet maszynowy. Czuł się na tyle dobrze uzbrojony, że zdecydował się podjąć walkę. Jednym kopnięciem otworzył drzwi, za którymi znajdowało się małe ciemne pomieszczenie. Na środku stał stół po brzegi załadowany bronią i amunicją. W głębi zobaczył grupę Niemców.

Wystarczyło, żeby zrobili dwa kroki i byliby uzbrojeni po zęby. Krak załadował pistolet... Niestety okazało się, że broń się zacięła. Nie stracił jednak głowy. Donośnym głosem krzyknął po niemiecku: - Ręce do góry. Wrogowie zaskoczeni atakiem posłusznie wykonywali polecenia. Z pomocą Krakowi przyszli koledzy. Do niewoli trafiło 14 jeńców, udało się zdobyć ponad 2 tys. sztuk amunicji, broń i mundury. Dowódca pogratulował Witoldowi Kieżunowi odwagi. Dla upamiętnienia tego wypadu, zakończony ogromnym sukcesem zmienił mu pseudonim z Kraka na Wypad.



**Edmund Baranowski** jako dziesięcioletni chłopak obejrzał film „Dziesięciu z Pawiaka”. Zafascynował go główny bohater, Jan Gorzechowski ps. Jur, który w 1905 roku przebrany za carskiego pułkownika, uwolnił dziesięciu działaczy PPS. Byli to więźniowie polityczni skazani na karę śmierci, albo długoletnie więzienie. Kiedy w czasie okupacji wstąpił do konspiracji, wybrał dla siebie pseudonim swojego bohatera - Jur.



**Janina Rożeczka (z domu Gutowska)** była córką oficera Wojska Polskiego. Nauczona w domu, że życie jest służbą dla Ojczyzny, już w pierwszych miesiącach okupacji zaczęła szukać kontaktu z organizacjami konspiracyjnymi. - Bliska koleżanka skontaktowała mnie ze Związkiem Walki Zbrojnej. Przeprowadzono ze mną kilka rozmów, które miały potwierdzić, czy jestem godna zaufania. Ostatecznie zatwierdzono moją gotowość do walki i zostałam zaproszona na ul. Powązkowską gdzie złożyłam przysięgę. Padło pytanie o to, jaki wybrałam pseudonim. Nie byłam na nie przygotowana. Chwilę się wahałam, wtedy ktoś powiedział, żeby tylko nie była to następna Zosia, Marysia czy Hania. - Może Dora – rzucił ktoś z obecnych. Takiego pseudonimu jeszcze nikt nie miał. I tak już zostało. Koledzy z konspiracji do dzisiaj mówią do mnie Dora.”



**Barbara Danuta Żak Kalinowska (z domu Reinard)**, w kwietniu 1942 roku została łączniczką. Złożyła konspiracyjną przysięgę, wybrała sobie pseudonim Tancred. Był to bardzo świadomy wybór. Chciała być tak dzielna i prawa jak jej ulubiony bohater, średniowieczny rycerz. W Powstaniu Warszawskim walczyła w Harcerskiej Baterii Artylerii Przeciwlotniczej „Żbik”. Zadziwiła dużo starszych kolegów odwagą i odpowiedzialnością.

**Ksiądz Henryk Kietliński** urodził się i wychował w Puszczy Białej, we wsi Leszczodół Nowiny. Terror wprowadzony przez Niemców od pierwszych dni okupacji miał spowodować, że ludzie staną się posłuszni. Skutek był przeciwny. Zaczęły powstawać tajne organizacje, które miały chronić miejscową ludność i walczyć z wrogiem. Do walki włączyły się również dzieci zorganizowane w Szarych Szeregach. Działalność ich zaczynała się od złożenia przysięgi i wybrania pseudonimu. Świadcami wypowiedzianych słów: „Całym sercem, całym życiem będę służył Bogu i Ojczyźnie” były olchy, dęby i sosny. Byłem chłopakiem z lasu, kochałem i rozumiałem puszcę. Wiedziałem, że ona nigdy nie zdradzi, będzie chroniła swoich żołnierzy. Dlatego wybrałem leśny pseudonim - Dąbek, młody dąb – opowiadał ksiądz Kietliński.



\*\*\*

### **Małgorzata Czerwińska-Buczek**

Autorka jest wolontariuszem-przewodnikiem w Muzeum Powstania Warszawskiego oraz autorką książek opisujących losy uczestników i świadków wydarzeń z okresu okupacji i Powstania Warszawskiego

**Zdjęcia z prywatnego archiwum autorki**